Rok III. Nr. 10.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1873.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 18 Października.

— Jutro powtórnie przedstawieni będą **Uczniowie Karola.**

— Przy końcu przyszłego tygodnia ma być wystawioną **ROGNIEDA** Olizarowskiego, dramat uwieńczony drugą nagrodą na zeszłorocznym konkursie.

JÓZEF RYCHTER.

„Wielu powołanych a mało wybranych“, słowa te najbardziej dadzą się zastósować do życia każdego artysty dramatycznego. Niejeden z młodych ludzi marzy o sławie, oklaskach, przyszłość przedstawia mu się w różowych kolorach, lecz gdy się dotknie rzeczywistości, marzenia ulatują z dymem i pozostaje zimny realizm, ani podobny do obrazków wypieszczonych w bujnej fantazyi. Najprędzej i najczęściej podobny zawód spotyka ludzi, poświęcających się sztuce dramatycznej. Garrick, Kean, Dawisohn, są ideałami dla każdego poczynającego artysty, każdy pragnie dosięgnąć wysokości ich talentu: następuje walka realna, walka na polu życia i sceny dramatycznej i ów przyszły Dawisohn pada i niknie wpośród zwykłych śmiertelników, a publiczność ani się spojrzy na upadającego, bo ona ma ciągle przed sobą świeżych artystów, wchodzących w szranki walki na śmierć i życie. Nieraz natrafiają się nawet prawdziwe talenta; brak wytrwałości i pracy, pociąga je w przepaść za innymi. Pięknie wyglądają na scenie bohaterowie i kochankowie szekspirowscy, lecz chcąc być niemi, trzeba mieć ogromny zasób talentu i nie wzdrygać się przed ciężką i mozolną pracą. Życie każdego artysty na pozór wygląda dość błyszcząco, lecz rozebrać je i zajrzeć w stosunki prywatne, a często ujrzymy tylko błyszczącą nędzę. Każdy inny zawód, zapewnia daleko prędzej byt materyalny, zawód artysty dramatycznego zapewnia tylko zawody, po których trzeba stąpać, by dojść do świątyni sławy, a na tysiące ubiegających się o ten zaszczyt, zaledwie jednostki dochodzą i to po przykrych walkach, na polu życia materyalnego i duchowego.

Do tej maluczkiej liczby wybranych, liczy się Józef Rychter, który w dniu dzisiejszym kończy 35 lat swego zawodu dramatycznego. Sta młodych ludzi rozpoczynało razem z nim karyerę artystyczną. Jedni pomarli, drudzy zrazili się trudnościami spotykanemi po drodze i ustąpili; kilku z nich zaledwie dopłynęło do portu, a trzech tylko ozdabia scenę polską swoimi talentami. Nazwiska ich są: Rychter, Królikowski i Żółkowski. Polska się jeszcze nie zdobyła na wystawienie dla swoich bohaterów Panteonu lub Walhalli. lecz jeżli kiedy przyjdzie do tego, to biusta ich będą umieszczone obok naszych poetów i artystów, bo ci ludzie olbrzymiego talentu, posiadają także wytrwałą pracę i żelazną wolę.

Józef Rychter urodził się w mieście powiatowem Kraśniku, gubernii Lubelskiej, w dniu 9 września 1820 roku. Ojciec pierwiastkowo przeznaczył go do zawodu aptekarskiego, któremu sam się poświęcał. Początkowe nauki pobierał w Lublinie, następnie przeniósł się do gimnazyum w Szczebrzeszynie. Będąc uczniem 2 klasy, pierwszy raz był w teatrze, na przedstawieniu truppy prowincyonalnej. Wrażenie wyniesione z tego widowiska, silnie się wryło w młodej jego wyobraźni. Powróciwszy do domu, całą sztukę p.t. *Gonta i jego towarzysze*, z pamięci napisał. Od tego czasu Rychter marzył tylko o teatrze: a wolne chwile poświęcał urządzeniom teatrów amatorskich, z wspóludziałem jego szkolnych kolegów.

Wkrótce jednak stosunki familijne zmusiły go do zaprzestania studyów naukowych, i wtrąciły na twardą dolę pracy około powszechnego chleba. Matka umarła, ojciec wszedł w węzły małżeńskie po raz wtóry, a macocha krzywem okiem patrzyła się na swego pasierba. Dusza jego usposobiona do polotu artystycznego, trzymana była w ciasnych murach małego miasteczka, a ciągłe nieprzyjemności w stosunkach familijnych, coraz więcej obrzydzały mu pobyt w mieście rodzinnem. Cierpiał dosyć długo, lecz wkońcu znudzony jednostajnem życiem i ciągłemi niesnaskami w kółku rodzinnem, zabrał swój lekki tłomoczek i puścił się na szeroki świat, mając za cały majątek 18 lat życia i zapał do pracy i sztuki dramatycznej.

Po kilku dniach podróży dostał się do Lublina i tam czasowo zamieszkał u swego brata. Będąc szlachetnego charakteru, pobyt u brata, chociaż był serdecznie przyjmowany, dręczył go i czekał tylko sposobnej chwili, by się mógł zaangażować do jakiej truppy prowincyonalnej.

W tym właśnie czasie przybyło do Lublina towarzystwo dramatyczne Chełchowskiego, najlepsze z ówczesnych prowincyonalnych. Na widok afiszów rozlepionych, zabiło mu serce i nazajutrz rano zjawił się w mieszkaniu dyrektora.

Chełchowski przypatrywał się ze zdziwieniem intelligentnej i wzruszonej fizyonomii młodego chłopca, który słowa nie mógł przemówić.

— Czego chcesz mój chłopcze? zapytał.

— Wstąpić do teatru odpowiedział Rychter.

— A czy masz pozwolenie od rodziców?

— Nie.

— To bardzo źle. mogę być odpowiedzialnym. nie mam prawa przyjmować dzieci. Ale cóż cię tak ciągnie do sceny?

Suplikant w krótkości opowiedział dzieje swojego życia, swoje marzenia, nadzieje i ciągłą chęć zaciągnięcia się w szranki Talii i Melpomeny.

Chełchowski z zajęciem słuchał opowiadania młodego adepta, w końcu rzekł:

— Masz tu książkę, znajdziesz w niej sztukę p. t. Preciozá. Naucz się roli Alonza, a potem przyjdź do mnie. Jeżeli pójdzie dobrze to zobaczymy.

Na drugi dzień rano Rychter stanął w mieszkaniu Chełchowskiego.

— Umiem rolę, rzecze z ukłonem.

— Co? już umiesz rolą Alonza, ale to być nie może!

— Proszę się przekonać.

— Ha! zobaczymy.

Rychter wygłosił całą rolę z deklamacyą pełną ognia. Chełchowski słuchał go z widocznem zadowoleniem, a gdy ostatnie słowa przebrzmiały w powietrzu, zadzwonił na służącego.

— Poprosić mi tu wszystkich artystów towarzystwa.

Po chwili zebrało się całe towarzystwo, a młody adept sztuki, musiał powtórzyć przed zgromadzonymi jeszcze raz swoją rolę.

Kiedy skończył przeciągły i serdeczny oklask rozległ się po sali. Przyszli koledzy witali go z zapałem i podawali dłoń zachęty towarzyszowi cierniowego ich zawodu. Od tej chwili Rychter zaliczony został do towarzystwa, z płacą 40 złp. miesięcznie, na stole i stancyi Dyrektora.

Wystąpił pierwszy raz w Lublinie dnia 18 października 1838 roku w roli jednego ze zbójców, z dramatu Raupacha p.t. *Robert djabeł*.

Z towarzystwem Chełchowskiego, przybył do Krakowa, gdzie talent jego szybko się zaczął rozwijać i w krótkim czasie krytyka i publiczność uznały go za pierwszorzędnego artystę.

Działo się to w epoce najświetniejszego rozwoju teatru krakowskiego, kiedy po Chełchowskim objął Dyrekcyę Meciszewski, a w personalu towarzystwa znajdowali się Rychter, Królikowski i Palczewska.

Syt laurów i chwały zapragnął zobaczyć swoje ognisko domowe. Z bijącem sercem zbliżył się pod swój dom rodzinny, lecz na progu spotkał swego ojca, który mu ręką wskazał drzwi i rzekł.

— Proszę nie wchodzić! Ja niechcę znać żadnych komedyantów.

Zamiast radosnego uśmiechu i serdecznego powitania, znalazł zimne przyjęcie i drzwi otworem do wyjścia. To były ciernie i głogi. Ojciec jego, człowiek starej daty, nie mógł sobie wytłumaczyć, by syn jego był komedyantem, i uważał to za hańbę dla rodziny. W pięć lat po tym wypadku, straciwszy sw ją drugą żonę, przeniósł się na mieszkanie do tego syna, któremu drzwi pokazał i przeżył ostatnie dni swojego życia, otoczony najtroskliwszą opieką.

W dniu 1 lipca 1844 Rychter ostał zaangażowany do teatru lwowskiego, pod dyrekcyą hr. Skarbka, gdzie przez kilka miesięcy występywał wspólnie z Dawisohnem, Smochowskim, Aszpergerową i Nowakowskim.

W jesieni tego roku wystąpił w Warszawie w kilku rolach gościnnych, i od dnia 1 marca 1845 roku został umieszczony jako stały artysta teatrów warszawskich.

Obok obowiązków artysty, spełniał zastępczo obowiązki reżysera w latach 1845. 1852 i 1858 i był dyrektorem szkoły dramatycznej, z której wyszla pani Hoffman, Szymański, Lesser, występujący na scenach niemieckich i wielu innych. W roku 1858 mianowany został reżyserem warszawskiego Teatru Rozmaitości i posadę tę, tak z zadowoleniem Dyrekcyi, jak też artystów i publiczności, spełniał zaszczytnie do dnia 17 maja 1860r., w którym otrzymał z niej uwolnienie na własne żądanie.

Na scenie warszawskiej pozostawał do końca roku 1869 — w tym roku wziął emeryturę, opuścił Warszawę i udał się do Krakowa, miasta, w którem stawiał pierwsze kroki na deskach teatralnych. Teatr krakowski w tym czasie zostawał pod dyrekcyą hr. Skorupki. Rychter wystąpił w nim w kilkunastu rolach gościnnych, a publiczność przyjęła go z niesłychanym entuzyazmem.

W roku 1871 powrócił do Warszawy. Podczas sezonu letniego wystąpił w kilku rolach gościnnych, a za powrotem do Krakowa zaangażował się stale do towarzystwa krakowskiego, zostającego w tym czasie pod dyrekcyą Stanisława Koźmiana, gdyż hr. Skorupka dla słabości zdrowia usunął się zupełnie od zarządu sceną, powierzyw zy jej kierunek zupełnie Stanisławowi Koźmianowi. Za jego dyrekcyi, a reżyseryi Rychtera, scena krakowska zajęła znaczące miejsce wśród polskich teatrów, a dzisiejszy solenizant swojego 35 letniego zawodu jest jej pierwszorzędną ozdobą jako talent, a silną podporą doświadczeniem i umiejętnem kierownictwem. Plejada prawdziwych naszych artystów, w ostatnich czasach znacznie się zmniejszyła — teatr krakowski z dawien dawna był zawsze pepini rą gdzie się wydoskonalały pierwszorzędne nasze siły i ztąd dopiero ulatywały na scenę warszawską, lwowską i poznańską.

Rychter, jako prawdziwy, znakomity artysta nietylko występuje w dramacie, ale i w komedyi. Prawdziwy artyzm ma to do siebie, że w każdej roli może wystąpić, czy to w komicznej, czy w tragicznej. Rychter bawi i śmieszny w *Wujaszku całego świata*, wesołej komedyi Benedixa, przeraża w Shylocku, wzbudza wstręt w Harpagonie, podnosi entuzyazm swoją grą natchnioną w Przeorze Paulinów Każda z tych ról jest odmienną zupełnie, a jednakowoż w każdej z nich poznać prawdziwy talent który ma jeszcze to do siebie, że się nigdy nie starzeje, i po 35 latach zawodu dramatycznego, umysł Rychtera nie ugiął się na chwilę — widzimy zawsze tą samą rzeskość i ten sam zapał w oczach, a długo jeszcze teatr krakowski brzmieć będzie oklaskami na cześć tego, który nam tak znakomicie odtwarza typy Fredry, Szekspira i Szyllera.

J. K.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mantalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni *Józef Łakociński*.

Początek o godz. siódmej.

Nr. porządkowy 10.

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 18go Października 1873 r.

Dramat w 5 aktach Henryka Laubé'go, tłumaczenie Władysława Wolskiego:

UCZNIOWIE KAROLA

OSOBY:

Książę Karol Wirtembergski	Pan Rychter.	Antoni Koch przezwany Spiegelbergiem — (Uczniowie Karola)	Pan Dłużewski.
Hrabina Franciszka Hohenheim	Pani Hoffman.	Szarpstein przezwany Szwaicerem — —	Pan Siedlecki.
Generałówa Rieger — —	Pani Wolska.	Pover przezw. Racman	Pan Bogucki.
Laura, jej wychowanica —	Pani Siennicka.	Pfeiffer „ Roller	Pan Nowakowski.
Generał Rieger, komendant wysokiego Aspergu — — —	Pan Siennicki.	Peters „ Szufterle	Pan Błoński.
Silberkalb, szambelam i kapitan	Pan Szymański.	Krzysztof Bleischtift pr. Nette Psiarczyk	Pani Bauman.
Bleischtift, sierżant — — —	Pan Eker.	Żołnierze.	
Fryderyk Schiller, chirurg pułkowy — — — — —	Pan Wardzyński		

Rzecz dzieje się na zamku w Stutgardzie 16 i 18 Września w roku 1781.

CENY MIEJSC: Loża parterowa i pierwszego piętra **6** złr. — Loża drugiego piętra **4** zrł. Fotel w sześciu pierwszych rzędach **1** złr. **50** cent. w następnych rzędach **1** złr. — Krzesło w Loży parterowej lub 1 piętra 2 złr. Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych w dwóch rzędach **1** złr., w następnych **80** cent., w dalszych **70** cent. — Bilet na Parter **60** cent. — Bilet na Galeryą **30** cent.

Początek o godzinie siódmej.